

PAULA EISEN

ur. 1931; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. USA 2010, II wojna światowa, okupacja niemiecka, Żydzi, strach, głód

Sytuacja rodziny po wkroczeniu Niemców do Lublina

Wszystko było dobrze do czasu kiedy wybuchła wojna. W 39 roku moja mamusia chciała jechać do Rosji, kiedy Rosjanie, z początku wojny, podzielili się Polską. Mój tatuś nie chciał jechać do Rosji. Bo on miał kolegę Niemca, który mieszkał w Malinówce i jego nazwisko było Bus. Imię żony, pamiętam, to była Wanda. I zawsze w lecie tośmy tam jechali. Bo tam też była jakaś rodzina mojego ojca. I w ten sposób on się zaprzyjaźnił z tym Busem. I ten Bus przyjechał do nas i powiedział: „Dlaczego ty masz uciekać do Rosji? Co, tobie źle w Polsce? Przecież Niemcy nic ci nie będą robili. Nic złego nie zrobiłeś i nic złego nie robisz”. I on się słuchał tego kolegi. I on nie chciał jechać do Rosji.

Zaraz z początku, ja nie wiem czy to było kiedy wojna wybuchła, czy to było potem, ja nie wiem, ale ja pamiętam, że nas wszystkie wzięli do jakiejś szkoły. I trzymali nas cały dzień. A potem nas zwolnili. I bardzo dużo folksdojczów pracowało z Niemcami. Jak tylko z początku. Czy oni rejestrowali tych ludzi, ile jest, kto jest, jak się nazywają, ja nie wiem tego. Tylko ja pamiętam, że wszyscy poszliśmy do tej szkoły. Nic nie robiliśmy w tej szkole. Po prostu przyszli, zabrali nas z domu i zabrali nas do tej szkoły. I tam musieliśmy czekać, w tej szkole, co zrobią z nami. To było bardzo z początku. Widocznie wtedy nie zrozumiałam. Ja myślę, ja nie wiem czy to jest prawda, że nas rejestrowali. Ja tak myślę. Kto, gdzie mieszka. Żeby oni wszystko wiedzieli. Ja tak uważam. Byli tam ludzie co siedzieli i tam mój ojciec podszedł z matką i tam podali te. Ja nie wiem co tam robili, coś pisali. A nie wiem dlaczego, co. Ale ja tak uważam, że oni nas rejestrowali.

Ja nie wiem kiedy ja widziałam pierwszego Niemca. Tego ja nie wiem. Ja tylko wiem, że pewnego razu, to było w piątek, moja mamusia mnie wymyła włosy. I ja stałam z ręcznikiem. Moja siostra już była umyta. I przyszli dwaj Niemcy do mieszkania. Ja myślę to było w piątek, bo w piątek mamusia zawsze nam myła włosy. I oni się pytali o tatusia. Tatusia nie było w domu. Ja nie wiem gdzie on był. Ja nie wiem co oni

chcieli. Ja nie wiem co. Moja mamusia mówiła po niemiecku. Mój tatuś mówił po niemiecku. Bo tatusia nie było w domu. I nie wiem o czym oni mówili. Nie wiem co oni chcieli. I oni odeszli. I bardzo żeśmy się bali. Bardzo się baliśmy. To było przed gietem. To było z początku. Możliwe, że dlatego, że myśmy się nazywali Grynszpan. Nie wiem dlaczego oni przyszli i nie wiem po co oni przyszli. Nie wiem. Ale ja wtedy stałam z moją matką, jak oni przyszli do domu. Ale już wiedzieliśmy wtedy, żeśmy się bardzo bali tych Niemców.

Jeśli chodzi o życie codzienne, kupowanie jedzenia, to było niedobrze. Było niedobrze. Mieliśmy pomoc, bo z wioski nam przywozili jedzenia, coś takiego. Jakieś kartofle, coś. Ale ja myślę, ja pamiętam, że jedzenia nie było... mięsa nie mieliśmy. Nie głodowaliśmy, ale nie mieliśmy dosyć. Mamusia nadal pracowała. Ona szła w domu. Miała maszynę. Nie była elektryczna maszyna, tylko tak nogą pracowała w tą maszynę. Taka staroświecka.

No i jak potem się zaczęło, że nie mieliśmy jedzenia, był głód, był bardzo duży głód. Nie wiem w którym roku to było, że moja siostra miała tyfus. Było dużo ludzi, że mieli tyfus, ale ona przeżyła. Ona przeżyła i wyzdrowiała z tej choroby. Nikt z naszej rodziny więcej nie zachorował na tyfus, oprócz mojej siostry. I ciotka moja, ona była wdową, miała córkę i syna. I oni mieszkali w Chełmie. I oni przyjechali do nas, żeby być z nami. Bo ona miała sklep butów i ona musiała zamknąć ten sklep. Nie wiem dlaczego. To przyjechała, była z nami też.

Data i miejsce nagrania	2010-12-08, Delray Beach
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"